



Fiodor Dostojewski

# Notatki z podziemia

*Służyć za zwierciadło naturze,  
pokazywać cnocie własne jej rysy,  
złości żywy jej obraz, a światu  
i duchowi wieku postać ich i piętno.*

William Shakespeare

Premiera: 6 II 1994

Najbliższa premiera:  
Sławomir Mrożek  
*Miłość na Krymie*

*Dyrektor Naczelny i Artystyczny*  
Tadeusz Bradecki



*Notatki z podziemia* – „To już przewyżniony punkt widzenia”

Fiodor Dostojewski, 1873

Ryszard Przybylski  
**Dostojewski i „przekłete problemy”**

Finał *Notatek z podziemia* poświęcił Dostojewski sprawie nawrócenia głównego bohatera, tego najbardziej „cynicznego potwora”. Ale dlaczego zabrakło w nim fragmentu o „triumfie Chrystusa” i jaki to miało wpływ na ideologię i recepcję *Notatek z podziemia* (...)?

Pierwotna wersja tego utworu kończyła się nawróceniem nihilisty. (...) Postawa nihilisty była pisarzowi zupełnie obca i aby mogło się święcić chrześcijańskie braterstwo ludzi, Człowiek z podziemia musiał zostać nawrócony.

Dostojewski zdecydował się uczynić z Człowieka z podziemia „okropnego nihilistę” przede wszystkim dlatego, że w szerszym planie *Notatki* miały być utworem o czuwaniu łaski uświęcającej nawet nad obmierzłym i wstrętnym człowiekiem. (...) Podobny schemat nawrócenia zastosuje Dostojewski w następnym utworze, w *Zbrodni i karze*. W pierwotnej wersji *Notatki* głosiły, że bez Chrystusa dobroć zostanie zamieniona w zło, rozum – wydrwiony przez absurd, a litość – doszczętnie obrzydzona. (...)

Otóż ów fragment o nawróceniu został skreślony przez carskich cenzorów. Nikt nie wie, dlaczego dokonano tego skreślenia, i wszystkie domysły pozostaną tylko hipotezą. Sam Dostojewski był tą decyzją oburzony do ostatecznych granic: „Wyżalę Ci się jeszcze z powodu mojego utworu. Straszliwe błędy drukarskie i lepiej było w ogóle nie drukować przedostatniego rozdziału (najważniejszego, gdzie przedstawiona jest główna myśl) niż drukować go w takim stanie jak teraz, to znaczy z okaleczonymi zdaniem wykluczającymi się wzajemnie. Cóż robić! Świnie cenzorzy, fragmenty, gdzie sztychłem ze wszystkiego, a nawet dla pozorów bluźniłem, przepuścili, natomiast tamte, gdzie wykazałem potrzebę wiary w Chrystusa – zdjęli. Czyżby możliwe było, aby cenzorzy należeli do spisku antyrządowego, chyba to jednak nieprawda?” (list do brata Michała Dostojewskiego, Moskwa 26 III 1864 r.)

Interwencja cenzury zniszczyła w istocie rzeczy główną ideę *Notatek z podziemia* i otworzyła możliwość różnorodnych interpretacji krytycznych, których autor nie mógł w żadnym wypadku przewidzieć. Zresztą i sam Dostojewski po pewnym czasie zaczął patrzeć na swój utwór innymi oczami. Uważał, iż w osobie

Człowieka z podziemia, przedstawił pewien typ psychiczny, który czuje potrzebę błazeństwa, kłamstwa i samoponiżenia. (...) „Szczygę się, że pierwszy przedstawiłem prawdziwego człowieka, spotykanego wśród Rosjan najczęściej, pierwszy zdemaskowałem jego obrzydliwość i tragizm. W uświadomieniu sobie tej obrzydliwości tkwił tragizm. (...) Tylko ja jeden przedstawiłem tragizm ludzi z podziemia, tkwiący w cierpieniu, w samoukaraniu, w świadomości dobra i w niemożności osiągnięcia dobra i – co najważniejsze – w mocnym przekonaniu tych nieszczęśliwych, że wszyscy są tacy sami i że wobec tego nie warto jest się poprawić. Co może podtrzymać dążących do poprawy? Nagroda? Wiara? Nagrody nikt nie da, a wierzyć nie ma w kogo. Krok jeszcze jeden do skrajnej rozpusty, zbrodni (zabójstwa). Tajemnica. Podziemie, podziemie, poeta podziemia! Felietoniści traktują to jako coś poniżającego. (...) Durnie! To jest moja sława, albowiem w tym jest prawda.” (*Dziennik pisarza*, 1876) (...)

W pierwotnej wersji *Notatki z podziemia* kończyły się dokładnie takim lub bardzo podobnym wykładem chrześcijańskiej utopii „opartej na uczuciu”. Po nawróceniu Człowieka z podziemia „oparta na rozumie”, związana z etyką utylitarną utopia socjalizmu powinna była – jak mniemał Dostojewski – sprawiać wrażenie idei nieprzemyślanej. „Podziemie” było więc w zamierzeniu pierwotnym etapem przejściowym w rozwoju duchowym bohatera. Było owym „wielkim grzechem”, który jest niezbędny dla ukazania niezmiętej miłości Boga, było czyścicem wyrazieliściej „prawosławnej” ideologii.

Interwencja cenzury zapoczątkowała wszakże dziwaczną i niezwykle przygodę utworu, który miał głosić triumf łaski, a skazany został na nauczanie pogardy. Cień odchodzącego Chrystusa niknął w oddali, gdzieś na skraju nihilistycznej pustyni, na której pozostał jedynie wyjący szakal. Wielki spór ideowy stulecia o filozoficzne podstawy moralnej reedukacji „nowożytnego człowieka” można było teraz zrozumieć jako manifest nihilizmu i rozpacz.



100 - 1000 - 1000  
E. J. ...  
12



100 - 1000 - 1000  
E. J. ...  
12

Tomasz Mann  
**Dostojewski – z umiarem**

Artystyczna i na wpół żartobliwa fikcja zupełnej samotności, fikcja ucieczki od literatury była mu potrzebna dla usprawiedliwienia radykalnego cynizmu, z jakim wystawiał na pokaz swe najgłębsze treści duchowe. Korzystna była także fikcja w fikcji, a mianowicie „pozorne” zwracanie się do czytelnika, ustawiczne przemawianie do jakichś „państwa”, z którymi narrator się spiera. Wniosło to bowiem w wykład Człowieka z podziemia elementy dyskusyjne, dialektyczne, dramatyczne. Dostojewski czuł się dzięki nim w swoim żywiole. Wreszcie owe dyskusje sprawiły, że to, co najstraszniejsze, najpoważniejsze i najbardziej przepaściste, zyskiwało w jakimś wyższym znaczeniu komiczne zabarwienie. (...)

Bohater opowieści Dostojewskiego uważa bowiem, że człowiek równie silnie pragnie cierpienia, tego jedyne źródła poznania; że nie chce wcale kryształowego pałacu przyszłości i mrówczej pracy nad zbudowaniem doskonałego społeczeństwa; że wreszcie nigdy nie wyrzeknie się burzenia i chaosu. Pobrzmiwia to wszystko reakcyjną złośliwością i może zaniepokoić ludzi dobrej woli, którym zależy na tym, aby przerzucić most między osiągnięciami ducha a skandalicznie zacofaną rzeczywistością społeczno-gospodarczą. Nie ma dziś w istocie nic ważniejszego, ale mimo to herezje Człowieka z podziemia są prawdą i są ciemną, odwróconą od słońca stroną człowieka, prawdą, której nikt, komu istotnie zależy na prawdzie, na całej prawdzie o człowieku, nie powinien przeoczyć. Udręczone paradoksy, jakie „bohater” Dostojewskiego rzuca swoim pozytywistycznym przeciwnikom, brzmią wprawdzie ahumanistycznie, ale wypowiedane były w imieniu ludzkości i z miłości do niej; w imieniu nowego, pogłębionego i rzetelnego humanizmu, który przeszedł przez piekło cierpienia i poznania.

Projekty kostiumów i scenografii  
Paweł Dobrzycki

Czesław Miłosz  
**Dostojewski i zachodnia wyobraźnia religijna**

Wspominam *Notatki z podziemia* i *Legendę o Wielkim Inkwizytorze*, bo są kwintesencją myśli Dostojewskiego i jednym z wielkich dzieł filozoficznych wszystkich czasów. Narrator pierwszego utworu chce wygarnąć ludziom prawdę, która tym się odznacza, że jest i matematycznie pewna (dwa razy dwa równa się cztery) i ohydna. Jego kpiny ze społeczników (Czernyszewskiego) przekonanych, że apelując do dobrze pojętego interesu jednostek da się wznieść „kryształowy pałac” przypominają kpiny Monoda, sto lat później znęcającego się w imię danych biologii, nad rzekomo z góry przygotowanym pięknym losem dla ludzkiego rodzaju. Gdyż u Dostojewskiego wola każdej jednostki (miłość własna) i sama – wola jest siłą niszczącą i lubuje się w okrucieństwie wobec innych. Zarazem jednostka chce *być*, ale z chwilą, kiedy pogodzi się z prawdą tj. powie, że cóż, trudno, dwa razy dwa równa się cztery, musi uznać, że jej samej *nie ma* tzn. zdaje sobie sprawę, że jestem cyfrą statystyczną, wymienną. Dlatego też narrator wrzeszczy „nie” porządkowi świata ale ponieważ nie może niczego przeciwstawić temu porządkowi, całe *Notatki* są po stronie „prawdy”. (...)

*Notatki* są naładowane problematyką i wprowadzają jedną główną oś sensu łatwo narazić się na zarzut dowolności. A przecież zabieg jest dopuszczalny, bo rzeczywiście chodzi o główną oś. (...)

Człowiek Spod Podłogi (bo tak, na dobry ład, należałoby tłumaczyć *Is Podpolia*) wspaniałej oczywistości naukowców pokazuje język i choć wie, że dwa razy dwa równa się cztery, mówi: a ja nie chcę. Bo rzeczywistość ukazująca się człowiekowi, jako twarda konieczność jest, jeżeli ją osądzić miarami ludzkimi, nie do zaakceptowania. Wszystko buntuje się w nas przeciwko przemijaniu – jako – bólowi i przeciwko śmierci. Choć Człowiek Spod Podłogi przedstawia siebie jako cynika i egoistę, nie jest nim bardziej niż współczujący cierpieniom dzieci Iwan Karamazow i jego protest przeciwko dwa razy dwa równa się cztery oznacza to samo, co słynne zdanie Iwana o tym, że „zwraca bilet wstępu”. Nie wygląda przy tym, żeby było dużo rozwiązań, jeżeli przestajemy uważać za dzieło dobrego boga. Albo siedzi się pod podłogą i gryzie się sobie palce, albo, żeby dobrze zorganizować społeczeństwo, trzeba zostać Wielkim Inkwizytorem.

**OSORYA & LIPERT GALLERY**  
ANTYKWARIAT KARTOGRAFICZNY



Oferujemy największy w Polsce wybór map  
Królestwa Polskiego  
Mapy XVI, XVII i XVIII w.  
Stare widoki miast polskich.  
Ryciny wybitnych polskich grafików:  
Norblina, Płońskiego, Pankiewicza i innych

**Podziemia Starego Teatru**

Kraków, ul. Jagiellońska 5

wt-sob: 12<sup>00</sup> - 19<sup>00</sup> tel. 22-85-66 w 123

**" OSORYA "**

BARBARA - TOMASZ CIEPLINCY

KLUB STAREGO TEATRU

DINNER - DRINK CLUB ART GALLERY

wt - nd 12.00 - 24.00

Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej

ul. Jagiellońska 5

31-010 Kraków

*Dyrektor Naczelny i Artystyczny*

tel. 21 29 77

*Z-ca Dyrektora ds. Administracyjnych*

tel. 21 33 53

*Sekretariat*

tel. 21 29 77, 21 33 53

fax 21 33 53

telex 32 64 83 stary pl

*Duża Scena*

ul. Jagiellońska 1

kasa biletowa – ul. Jagiellońska 1

tel. 22 40 40 lub centrala tel. 22 85 66, 22 87 63

*Scena Kameralna*

ul. Starowiślna 21

kasa biletowa – ul. Starowiślna 21

centrala tel. 21 19 95, 21 19 98

*Mała Scena*

ul. Sławkowska 14

kasa biletowa – ul. Jagiellońska 1

*Sala im. Heleny Modrzejewskiej*

ul. Jagiellońska 1

kasa biletowa – ul. Jagiellońska 1

*Kasy biletowe prowadzą sprzedaż:*

– wtorek, środa, czwartek, piątek, sobota

10<sup>00</sup> – 13<sup>00</sup> i 17<sup>00</sup> – 19<sup>00</sup> oraz 2 godziny przed spektaklem

– niedziela 17<sup>00</sup> – 19<sup>00</sup> oraz 2 godziny przed spektaklem

–przedaż rozpoczyna się 5 dni przed spektaklem

*Organizacja Widowni*

ul. Jagiellońska 1

rezerwacja biletów indywidualnych i grupowych

– codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych 9<sup>00</sup> – 17<sup>00</sup>

– w soboty 9<sup>00</sup> – 14<sup>00</sup>

tel. 22 40 40 lub centrala tel. 22 85 66, 22 87 63

*Muzeum Starego Teatru*

ul. Jagiellońska 1

centrala tel. 22 85 66, 22 87 63

czynne na godzinę przed przedstawieniami i w czasie spektaklu

*Redakcja programu:*

Maryla Zielińska

*Opracowanie graficzne:*

Lech Przybylski

*Skład komputerowy:*

Piotr Kołodziej

*Sezon teatralny 1993/94  
realizowany jest przy współpracy:*



**OPTIMUS**®

**DEKA** Kraków



Fundacja  
Współpracy  
Polsko-Niemieckiej

*Fundacja  
Muzyki i Baletu*

*Fundacja Kultury Polskiej*

FILIA W KRAKOWIE



**PRO HELVETIA**  
Schweizer Kulturstiftung



DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY TADEUSZ BRADECKI

Fiodor Dostojewski

# Notatki z podziemia

(Zapiski iz podpolia)

przekład: Gabriel Karski  
adaptacja: Jan Korwin-Kochanowski

OSOBY:

Liza	Marta Kalmus
On	Jan Korwin-Kochanowski
Simonow	Artur Dziurman
Ferficzkin	Rafał Jędrzejczyk
Zwierkow	Zbigniew Ruciński
Apollon	Kazimierz Borowiec

REŻYSERIA

Krzysztof Rogoż

SCENOGRAFIA

Paweł Dobrzycki

MUZYKA

Krzysztof Sz wajgier

*Asystent reżysera: Jan Korwin-Kochanowski*

!!! W CZASIE PRZEDSTAWIEN NIE WOLNO FOTOGRAFOWAĆ, FILMOWAĆ ANI DOKONYWAĆ NAGRAŃ DŹWIĘKOWYCH !!!

Z-ca Dyrektora ds. Administracyjnych Ryszard J. Skrzypczak • Kierownik Muzyczny Mieczysław Mejza

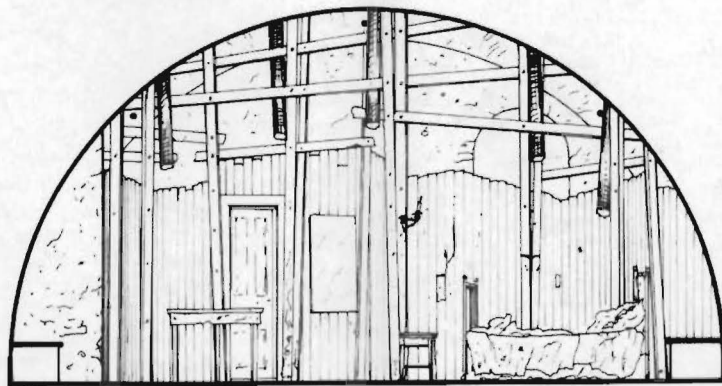
inspicjent	Zbigniew Duma
sufler	Iwona Gołębiowska
kostiumy:	
pracownia krawiecka damska	Halina Drahus
pracownia krawiecka męska	Fryderyk Kalkus
dekoracje:	
pracownia butaforska	Barbara Nowak
pracownia malarska	Małgorzata Talaga
pracownia stolarska	Wiesław Wróbel
pracownia ślusarska	Leszek Bubak
pracownia tapicerska	Jan Regulski
charakteryzacja	Teresa Niedrygas
światło	
dźwięk	Wiesław Ochal
główny brygadzysta	
kierownictwo techniczne	Anna Kammer, Andrzej Starzyk
koordynacja pracy artystycznej	Małgorzata Piotrowska-Jarosz, Urszula Więcek



!!! PREMIERA NA MALEJ SCENIE

DNIA 6 LUTEGO 1994 ROKU !!!





28 XI 1883, list Mikołaja Strachowa do Lwa Tolstoja

Napiszę do Pana, nieoceniony Lwie Nikolajewiczu, niewielki list, mimo że na temat, który poruszę, mam dużo więcej do powiedzenia. Jednakże czuję się nie najlepiej i bardzo długo musiałbym go rozwijać. Zapewne otrzymał Pan już „Biografię” Dostojewskiego – proszę o życzliwość i wyrozumiałość – niech Pan mi powie, co Pan o niej sądzi.<sup>1</sup> Z jej też powodu chciałbym się wypowiedzieć przed Panem. Przez cały czas, gdy ją pisałem, toczyłem ze sobą walkę, walczyłem z odrazą, która się we mnie budziła, starałem się stłumić w sobie to obrzydliwe uczucie. Niech Pan mi pomoże uwolnić się od niego. Nie mogę uważać Dostojewskiego ani za dobrego, ani za szczęśliwego człowieka (co w istocie wychodzi na jedno). Był zawistny i rozpustny, całe życie strawił na dawaniu ujścia swym namiętnościom, co czyniło go godnym pożałowania i ośmieszaloby, gdyby nie był przy tym tak zły i tak mądry. Sam zaś, podobnie jak Rousseau, uważał się za najlepszego i najszcześniejszego z ludzi. Gdy pisałem biografię, wszystkie owe cechy stały mi przed oczyma jak żywe. W Szwajcarii w mojej obecności do tego stopnia pomiałał służącym, że ten urażony powiedział mi: przecież też jestem człowiekiem. Pamiętam jak wówczas zdumiony byłem, że słowa te rzucono w twarz glosicielowi idei humanitarnych, w tym przypadku dały jednak o sobie znać wyobrażenia o prawach człowieka w Wolnej Szwajcarii.

Podobne sceny rozgrywały się ustawicznie, gdyż nie był on w stanie pohamować swojej złości. Wielokrotnie zbywałem milczeniem jego wybryki, nieoczekiwane i nielogiczne, zupełnie jakby był kobietą, lecz i mnie zdarzyło się, że parę razy powiedziałem mu kilka przykrych słów. Ma się jednak rozumieć, jeśli chodzi o występki, miał przewagę nad zwykłymi ludźmi, a już najgorsze było to, że delectował się nimi i nigdy tak do końca nie żałował swojej podłości. Podłość pociągala go i chęłił się nią. Opowiadał mi Wiskowatow że przechwalał mu się, iż... w łaźni małeńką dziewczynkę, którą przyprowadziła mu guwernantka. Charakterystyczne jest przy tym, że przy zwierzej pożądlivosti nie miał żadnego gustu, nieczuły był na powab i piękno kobiecości. Widoczne jest to w jego powieściach. Postacie najbardziej do niego podobne to bohater „Notatek z podziemia”. Swidrygajlow ze „Zbrodni i kary” oraz Stawrogina z „Biesów”. Jednego z rozdziałów dotyczących Stawrogina (ze sceną zgwałcenia dziewczynki) Katkow nie chciał drukować i Dostojewski przeczytał go tutaj wielu osobom.<sup>2</sup> Przy takim usposobieniu bardzo skłonny był do kłiwego sentymentalizmu, do wzniosłych, humanitarnych marzeń i marzenia owe stanowiły źródło natchnienia jego literackiej muzy i wytyczały mu drogę. Zresztą w istocie wszystkie jego powieści są samousprawiedliwieniem, dowodząc, że w człowieku szlachetność może iść w parze z wszelkiego rodzaju ohydą.

Jakże mi ciężko, że nie mogę odpędzić tych myśli, że nie potrafię znaleźć płaszczyzny pojednania! Czyż zloszczę się? Zazdroszczę? Zlorzęcę mu? Ani trochę. Gotów jestem płakać, że owe wspomnienia, które mogły być świetlanymi stały się dla mnie ciężarem. Przypominam sobie Pana słowa, że jest rzeczą naturalną, iż ludzie, którzy zbyt dobrze nas znają, nie lubią nas. Lecz bywa również inaczej. Przy bliższej znajomości można odnaleźć w człowieku jakąś cechę, która spowoduje, że potem przebaczy mu się wszystko. Odruch prawdziwej dobroci, odrobina autentycznego ciepła płynącego wprost z serca, nawet jedna chwila szczerzej skruczy może wszystko okupić. I jeśli przypomniałbym sobie coś podobnego u Dostojewskiego, przebaczyłbym mu i cieszyłbym się za niego. Lecz znajdowałem jedynie wywyższanie się i kreowanie na wspaniałego człowieka, wykoncypowany, książkowy humanitaryzm – Boże, jakie to wstrętne! Był to doprawdy nieszczęśliwy i zły człowiek, który uważał się za wybrańca losu, bohatera i jedynie w sobie był szczerze zakochany. Ponieważ wiem z własnego doświadczenia, że sam mogę wzbudzać wstręt, nauczyłem się rozumieć i przebaczać innym to uczucie, myśla-

łem więc, że potrafię to uczynić i w stosunku do Dostojewskiego. Jednakże nie udaje mi się to, nie udaje! Oto małeńki komentarz do mojej „Biografii”. Mógłbym spisać i opowiedzieć o charakterze Dostojewskiego wiele rzeczy, które rysują mi się bardziej wyraziście w pamięci niż to, co opisałem i opowieść moja byłaby znacznie prawdziwsza, ale niech prawda ta przepadnie, będziemy chlubić się wyłącznie zewnętrzną stroną życia, jak czynimy to zawsze i wszędzie!

<sup>1</sup> Na zamówienie Amy Dostojewskiej Strachow napisał wspomnienia o Dostojewskim obejmujące lata 1860-1881.

<sup>2</sup> Mowa o rozdziale „U Tichona”, znanym również jako „Spowiedź Stawrogina” (według zamysłu Dostojewskiego miał wejść do „Biesów” po rozdziale „Iwan Carewicz”).

Odpowiedź Lwa Tolstoja

Bywają konie wyjątkowej piękności: klusak, w cenie 1000 rubli i nagle dają o sobie znać narowy i przepiękny rumak i silacz wart jest grosze. Im dłużej żyje, tym bardziej cenię ludzi bez narowów. Pisze Pan, że pogodził się z Turgieniewem. A ja go bardzo polubiłem. I zabawne – za to, że nie miał narowów i dowiezie, a tu klusak, lecz daleko na nim nie zajedziesz, a może nawet zrzuci cię do rowu. Dostojewski to człowiek z narowami. Intelkt i serce poszły na marne. Przecież Turgieniew przeżyje Dostojewskiego – nie ze względów artystycznych, lecz dlatego, że nie miał narowów.

12 XII 1883, list Mikołaja Strachowa do Lwa Tolstoja

Jeśli tak jest istotnie, niechże Pan napisze, nieoceniony Lwie Nikolajewiczu, o Turgieniewie. A ta cała nasza pisanina – to jakieś rozpieszczanie siebie samego lub komedia, którą gramy przed innymi. W swoich wspomnieniach kładłem nacisk na literacką stronę zagadnienia, pragnąłem napisać stroniczkę z Historii Literatury, lecz nie mogłem przewyciężyć swej obojętności. Osobiście pisząc o Dostojewskim starałem się wypuklić jego cechy dodatnie, jednak nie przypisywałem mu zalet, których nie posiadał. Czy mam jednakże wypowiedzieć wprost? Pana określenie Dostojewskiego, choć wiele mi wyjaśniło, również jest mimo wszystko łagodne w stosunku do niego. Jak może dokonać się w człowieku przewrót, jeśli nic nie może przeniknąć w jego duszę poza określoną granicę? Mówię – nic, w dosłownym tego słowa znaczeniu, w ten sposób przedstawiała mi się jego dusza.

Anna Dostojewska „Wspomnienia”

List Mikołaja Strachowa poruszył mnie do żywego. Człowiek, który przez dziesiątki lat bywał w naszym domu, który doświadczył ze strony mego męża tyle serdeczności, okazał się kłamcą pozwalającym sobie na rzucenie na niego tak podłego oszczerstwa. (...) Strachow pisze w swoim liście, że Dostojewski był złym człowiekiem i jako dowód na to przywodzi blahe wydarzenie z kelnerem, którym Fiodor Michajłowicz rzekomo „pomiałał”. Choroba mego męża sprawiała, że niekiedy bywał pobudliwy i możliwe, iż krzyknął na służącego, który nie spieszył się z podaniem mu zamówionego dania (na czym innym mogłoby polegać „pomiałał” kelnerem?), ale nie było to oznaką złości, a jedynie zniecierpliwienia. I jak nieprawdopodobna jest odpowiedź służącego: „Przecież też jestem człowiekiem!” W Szwajcarii ludzie proszą się tak ordynarni, że służący, gdyby wyrządzono mu jakąś krzywdę, nie ograniczyliby się do słów mających wywołać współczucie, ale odważyliby się i umiałby odpowiedzieć zwielokrotnionym grubiaństwem licząc w pełni na swoją bezkarność.

Nie mogę zrozumieć, że Strachowowi nie zadrżała ręka, gdy pisał, iż Fiodor Michajłowicz był „zły” i „jedynie w sobie szczerze zakochany”? To on był sprawcą tej trudnej sytuacji, w której obaj bracia Dostojewscy znaleźli się w związku z zamknięciem czasopisma „Wriemia”. Nastąpiło to przecież w wyniku

niefortunnie napisanego artykułu „Decydująca kwestia” właśnie przez samego Strachowa. Przecież gdyby Strachow nie napisał tak niejasnego w swej wymowie artykułu, czasopismo wychodziłoby dalej, przynosiłoby zyski, a po śmierci Michała Dostojewskiego na barki mego męża nie spadłyby wszystkie długi, którymi obciążona była redakcja, nie musiałby on przez całą pozostałą część życia tak męczyć się z powodu wziętych na siebie obowiązków. Strachow widział na własne oczy, jak Fiodor Michajłowicz przez długie lata wspomagał rodzinę przedwcześnie zmarłego brata, Michała, chorego brata Mikołaja i pasierba Pawła Isajewa. Człowiek o złym sercu, kochający jedynie siebie, nie podjąłby się trudu spłacenia cudzych zobowiązań finansowych, nie troszczyłby się o los najbliższych. W świetle tych faktów to, że Strachow znając najdrobniejsze szczegóły życia Fiodora Michajłowicza, mógł powiedzieć o nim, iż był „zły” i „jedynie w sobie szczerze zakochany”, jest absolutną nieuczciwością.

Ze swej strony, ja, która przeżyłam u boku męża czternaście lat, uważam za swój obowiązek zaświadczyć, że Fiodor Michajłowicz był człowiekiem niespotykanej wręcz dobroci. Okazywał ją nie tylko najbliższemu, lecz wszystkim, o których nieszczęściu, niepowodzeniu lub biedzie słyszał. (...)

Dobroć Fiodora Michajłowicza rozbieżna była z interesami naszej rodziny i niekiedy niezadowolona byłam z tego, że jest tak nieskończenie uczynny. Nie robiłam z tego powodu wymówek, widziałam bowiem jakim szczęściem jest dla niego spełnienie takiego czy innego dobrego uczynku. (...)

Jeszcze większą, wołającą o pomstę do nieba, niesprawiedliwość stanowiło stwierdzenie Strachowa, że mąż mój był „rozpustny”, że „podłość pociągala go i przechwalał się nią”. Na dowód tego Strachow przytoczył rozdział z powieści „Biesy”, „którego Katkow nie chciał drukować i Dostojewski przeczytał go tutaj wielu osobom”.

Dla celniejszej charakterystyki Mikołaja Stawrogina Fiodor Michajłowicz pragnął przypisać mu jakieś przestępstwo, które okryłoby go hańbą. Katkow rzeczywiście odmówił drukowania tego rozdziału i prosił autora, aby go przerobił. Fiodor Michajłowicz rozgoryczony był odmową i pragnąc sprawdzić słuszność obiekcji Katkowa przeczytał ten rozdział swoim przyjaciółom, ale nie w celu przechwalenia się, lecz zasięgnięcia ich opinii, niejako osądzenia siebie. Gdy wszyscy oni doszli do przekonania, że scena jest „nadmiernie realistyczna”, mąż mój zaczął myśleć nad nowym wariantem tej nieodzownej, jego zdaniem, dla scharakteryzowania Stawrogina sceny. Wariantów było kilka, a wśród nich i ów epizod z łaźni (stanowiący rzeczywiste wydarzenie, o którym mężowi ktoś opowiadał). W scenie tej pojawi się właśnie „guwernantka”, która przyczynia się do występuku. Właśnie to spowodowało, że osoby, którym mąż streszczał ten wariant (wśród nich był również Strachow) prosząc o radę, wyraziły przypuszczenie, że Fiodor Michajłowicz może narazić się na zarzuty ze strony czytelników. Uznano bowiem, że przypisując „guwernantce” udział w tego rodzaju haniebnym uczynku, narazi na szwank tak zwaną kwestię kobiecą, samemu wpisując się w szeregi przeciwnie emancypacji. Powoływano się przy tym na to, że kiedyś zarzucano Dostojewskiemu, iż uczyniłszy ze studenta Raskolnikowa zabójcę, tym samym jak gdyby oskarżył o podobne zbrodnie całe ówczesne młode pokolenie. (...) Ze swojej strony mogę zaświadczyć, że bez względu na nadzwyczaj realistyczny niekiedy opis nikczemnego postępowania bohaterów swoich utworów, mężowi mojemu w ciągu całego jego życia obce było wszelkie „wyuzdanie”. Wielki artysta dzięki sile swego talentu nie musi koniecznie sam popełnić zbrodni, które przypisuje swoim bohaterom. W przeciwnym razie doszlibyśmy do przekonania, że skoro Dostojewskiemu udało się tak sugestywnie przedstawić zabicstwo dwóch kobiet dokonane przez Raskolnikowa, to musiał sam kogoś zamordować. (...) Po przeczytaniu oszczerczego listu Strachowa, postanowiłam zaprotestować.